

# HISTORIA I TRADYCJA

<http://hit.policja.gov.pl/hit/aktualnosci/193540,A-za-mundurem.html>  
2020-09-22, 04:22

## A ZA MUNDUREM ....

**To powiedzenie było bardzo aktualne w II Rzeczypospolitej, gdyż to właśnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego osiągnęło swoje apogeum, symbolizując długo wyczekiwaną niepodległość. Polski mundur i to nie tylko ten wojskowy, ale także i ten policyjny, symbolizował to wszystko, o czym całe pokolenia tylko marzyły. Dziś mówi się ogólnie służby mundurowe, ale takie określenie to w swoim przekazie może prowadzić do pomieszania pojęć. Oczywiście chciałoby się, aby i dziś mundur policjanta znaczył tak wiele, jak przekazała tradycja, by był wyznacznikiem i symbolem honoru, dobrego wychowania, pozycji społecznej ...**

W dwudziestolecu międzywojennym mundur był wizytówką funkcjonariusza Policji Państwowej, a widziany na ulicy szeregowy czy oficer Policji Państwowej rzucał się w oczy. Jego wygląd i zachowanie były niewątpliwie oceniane, a opinia wystawiana całej formacji. W latach funkcjonowania czy to Policji Państwowej, czy Policji Województwa Śląskiego, funkcjonariusze tych formacji, a szczególnie oficerowie cieszyli się powodzeniem u panien, nie tylko z powodu dobrego wychowania, zadbanego wyglądu, ale i możliwej kariery. Niestety dziś mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że był to jednak okres kiedy to funkcjonariusze policji „szli za mundurem rakiem”. Ich uniform nakładał na nich tak duże wymagania i odpowiedzialność, że niekiedy „zyski” wydawały się niewspółmierne.

W okresie międzywojennym to właśnie 11 listopada Policja Państwowa obchodziła swoje święto, a data symbolizująca zrzucenie przez Polskę jarzma niewoli państw zaborczych, stanowiła wdzięczność Narodu i Państwa Polskiego, za wkład funkcjonariuszy w walkę o niepodległość i utrwalenie granic odrodzonej Rzeczypospolitej. W trakcie tak podniosłych świąt jak obchody 11 listopada, 15 sierpnia czy 3 maja, na ulicach można było zobaczyć sporą ilość mundurów policyjnych. W tym aspekcie nasuwa się natarczywe pytanie dlaczego, skoro Policja Państwowa cieszyła się w całym okresie międzywojennym dobrą opinią, a pokazanie się publicznie w policyjnym mundurze stanowiło podkreślenie statusu społecznego, dochodziło do sytuacji, że funkcjonariusze w tym oficerowie Policji Państwowej II RP poza służbą zdejmowali mundur i, wbrew obowiązującym przepisom, chodzili w cywilnym ubraniu. Dlaczego takie zachowania miały miejsce i co za nimi stało?

Oficerowie z założenia stanowili zawsze elitę Policji Państwowej. Stawiano im wysokie wymagania odnośnie dobrych manier, gładkiego wystawiania się czy dbania o schludny wygląd. Jako mężczyźni najbliżsi ideałowi, mieli w społeczeństwie pracować na dobrą opinię o całej formacji. Przepisy nakazywały im, póki byli w służbie czynnej, noszenie munduru we wszystkich sytuacjach. Z drugiej strony, oficerowie nieczynni, emerytowani itp. mogli nosić mundur wyłącznie w czasie świąt narodowych i ważnych uroczystości rodzinnych. To bez wątplenia powodowało, iż trudniej było ich kontrolować, a w rezultacie zupełnie nieświadomie bądź przypadkiem mogli zadziałać na niekorzyść wizerunku formacji.

Bycie w tym czasie nie tylko oficerem, ale i szeregowym było więc czymś więcej niż „służbą”. 24 godziny na dobę taki funkcjonariusz musiał pełnić rolę reprezentanta formacji policyjnej. Praktycznie nie było sytuacji, w której odpowiadał wyłącznie za siebie. To dość duża odpowiedzialność i wymagające zadanie. Dlatego pojawiały się głosy, żeby zezwolić na noszenie cywilnego ubrania po godzinach służby, tak jak ówczesnie miało to miejsce we Francji czy w Wielkiej Brytanii. Tamtejsi oficerowie, po powrocie ze służby, stawali się zwykłymi gentlemanami, nie wyróżniającymi się z tłumu innych mężczyzn. W Polsce panowało jednak podejście, że skoro oficer, a precyzyjnie rzecz ujmując, policjant ma być jak najbliższy ideałowi, nie będzie mu sprawiało problemu noszenie munduru przez cały czas, także po służbie. Gdzieś w połowie lat trzydziestych, na łamach prasy, głównie wojskowej, choć temat ten był poruszany także w prasie policyjnej, wywiązała się dyskusja na temat cywilnych strojów oficerów. Okazało się, że coraz częściej zdarzały się przypadki łamania przez nich przepisów i zakładania fraka na bale lub ubrania codziennego do załatwiania bieżących spraw. Zastanawiano się niejednokrotnie „dlaczego oficerowie tak postępują?”

Dziś przyglądając się naszym funkcjonariuszom możemy bez trudu zauważyć, że i dziś policjanci, w tym oficerowie Policji „uciekają” od munduru, i gdzie mogą czy kiedy tylko mogą wolą występować po cywilnemu. Nie tylko na ulicy, czy w obiektach użyteczności publicznej, ale nawet na spotkaniach towarzyskich. Wydaje się, że zajęcie się tą kwestią w jak najszerzym aspekcie, i podjęcie próby znalezienia odpowiedzi na pytanie: „czy nasi oficerowie nie lubią munduru, czy nie czują się dość w nim swobodnie, czy uważają go za niepraktyczny, czy i dla jakich celów nie jest on odpowiedni”, stanowiłoby arcyciekawe zagadnienie badawcze. Rozwijając kwestię „uchylania się od noszenia munduru” warto zwrócić uwagę na tekst z przedwojennej prasy, który co prawda nie odnosi się do ówczesnej Policji Państwowej, ale do Wojska Polskiego, pochodzący z nr 55 wydawnictwa „Polska Zbrojna” z roku 1930, w którym możemy przeczytać:

*„Całe nasze pokolenia marzyły – nie jest to przesadą – o mundurze oficerskim polskim. Minęło ledwie lat kilkanaście od czasu, gdy mundur ten odżył i już nie tylko „panny nie idą za nim sznurem”, ale i my sami chętnie bardzo stroimy się w szatki cywilne, zostawiając nasz szary mundur – dla szarej naszej służby”.*

W aspekcie dyskusji, która wywiązała się wówczas w przedstawionym temacie wyszło na jaw, że noszenie munduru wiązało się z wieloma restrykcjami. W końcu mundur miał swój honor i nie można było go plamić złym towarzystwem, miejscem, czy zachowaniem. Przykładowo: oficerowi nie wypadało gonić tramwaj czy autobus w mundurze, nie wypadało siedzieć w publicznym środku lokomocji, bo można było nie zauważyć osoby słabszej, której należy ustąpić miejsca – dla pewności lepiej było stać. Nie wypadało wystawać w kolejkach po zakupy, nosić pakunków czy pchać wózek z dzieckiem. A codzienne życie ówczesnego oficera P.P. zapewne niejednokrotnie wymagało takich zachowań. Oficerów nie zawsze było stać czy to na bryczkę, czy na taksówkę. Drogie też były bilety na pierwsze rzędy do teatrów, a siadanie gdzieś z tyłu mogło psuć opinię o oficerach. W dodatku kiedy oficer robił zakupy w mundurze, sprzedawca często podnosił cenę sądząc, że go na nią stać.

Ponownie więc posłużymy się tekstem ze wspomnianego już wydawnictwa „Polska Zbrojna”, na którego łamach w nr 62 z roku 1930, jeden z oficerów WP, tak tłumaczył kwestię „zastępowania munduru ubraniem cywilnym”:

*„Cywilny strój pozbawia nas przede wszystkim ciągłego salutowania; drobna na pozór rzecz potrafi jednak być męczącą zwłaszcza w dniu świąteczne. Przy czynieniu zakupów – cena usłyszana zależy także od tego, czy jesteśmy w mundurze czy cywilu. Oficer, obarczony paczkami – lub wskakujący w biegu do tramwaju – nie przedstawia sobą pożądanego widoku. Wielu z nas ma poza służbą pewne prace lub studia, na których lepiej występować w cywilnym ubraniu. A weźmy okres upałów letnich: żaden nawet najlepiej skrojony i najlżejszy mundur nie zastąpi letniego ubrania cywilnego. Każdy mundur ma to do siebie, że nie jest przewiewnym, a co zatem idzie, przykry w użyciu, skoro słońce mocno dogrzeje”.*

W Polsce międzywojennej mundur policyjny, a szczególnie mundur oficera PP czy PWŚI. był symbolem całej formacji. Dlatego kiedy obrażono oficera w mundurze, mówiło się, że obrażono nie tylko jego samego, ale również honor munduru, czyli honor całej Policji Państwowej. Obrazić ten honor mógł również sam oficer swoim postępowaniem. Jeśli się upił i naubliżał innym, plamił ten honor i psuł opinię o Policji. Groził mu za to sąd honorowy i, w skrajnych sytuacjach, wykluczenie z formacji, utrata stopnia oraz praw do świadczeń. Bez wątplenia dla każdego oficera była to największa katastrofa życiowa.

To właśnie z tego powodu oficerowie woleli czasami złamać przepis i założyć strój cywilny. Wówczas przynajmniej ryzykowali tylko swoim imieniem, a nie całej formacji, choć wydaje się, że taka interpretacja w szerszym kontekście była bez wątpienia błędna. Zdecydowanie taka tendencja nie wystawiała właściwej wizytówki policjantowi, a co za tym idzie nie budowała dobrej opinii całej policyjnej formacji. Z drugiej strony nie można wykluczyć, że w ówczesnej Policji było paru elegantów, którym było „nie do twarzy” w mundurze i w towarzystwie czuli się lepiej w pięknym fraku niż dumnym uniformie.

Warto na zakończenie podkreślić, że w policyjnej intendencji niemalże do wybuchu II wojny światowej specjalne komisje nieustannie pracowały nad poprawą mundurów, i dostosowaniem ich do oczekiwań funkcjonariusza PP czy PWŚI. Ówczesne obawy, głównie prasy a nie opinii społecznej, że zakładanie cywilnych strojów po godzinach służby stanie się plagą i rozbije spójność korpusu policyjnego na szczęście się nie ziściły. Pewnie po prostu potrzeby był ten „wentyl bezpieczeństwa”. Każdy przecież potrzebuje odrobiny „cywilnego szyku” w życiu.

Tekst: BEH-MP KGP/KM

Fotografie : NAC, zbiory historyczne KGP, zbiory prywatne.





Ocena: 5/5 (2)

[Tweet](#)